

KRONIKA LITERACKA.

*Stanisława Łaskiego wojewody sieradzkiego prace naukowe
i dyplomatyczne, z przedmową Mikołaja Malinowskiego.
Wilno, 1864.*

Ocalony z pożaru grasującego w mieście Mińska r. 1835 rękopism, stawszy się własnością biblioteki Archeologicznego Wileńskiego Muzeum, dostał się w ręce ś. p. Malinowskiego, niedawno z prawdziwą stratą dla nauk zgasłego pisarza. Tytuł rzeczzonego rękopismu: „Nauka Jana Tarnowskiego“ i t. d. wskazywał kto był jego autorem. Imię zaszczytnie w przeszłości jaśniejące, mogło bardzo zachęcać do wydania drogiej pamiątki pod tarczą owego imienia. Malinowski jednak wdrożony do głębszego rozbioru przedmiotów przychodzących pod jego rozpoznanie, powziął czytając rękopism wątpliwość, czy tytuł na nim położony odpowiada rzeczywistości. Wziął się więc do pilnego wertowania kart od starości pozółkłych, i nareszcie prawdziwe nazwisko twórcy tego rękopismu, stanęło przed nim „żywo przytomnie.“

Przenikliwość i rozległa nauka posłużyły mu, by w trzy-wiekowej przeszłości odległości czasu, z pośród licznych szeregu owoczesnych znakomitości, wyszukać te właśnie, której prace znalezione były utworem. A tém trudniej przychodziło odkryć prawdziwego ich autora, gdy po dotąd nie z pod jego pióra nie było znajomém w dziedzinie piśmiennictwa. Bez kwestyi wszelako nikt z naszych dzisiejszych pracowników na polu historii, nie miał większej łatwości do odgadnięcia w rzeczonej kwestyi prawdy, jak Malinowski. Pomijając już bowiem, że od dosyć dawnego czasu zajął się badaniem epoki Jagiellońskiej; w szczególności rodzina Łaskich była przedmiotem jego pracowitych poszukiwań. Autorem

zaś rękopismu o jakim mówimy, jest właśnie Stanisław Łaski wojewoda sieradzki, jak to z zaszczyt przynoszącą przenikliwością Malinowski dowiódł.

Wyprowadzenie na światło rzeczywistego nazwiska autora znalezionych ksiąg, bardzo naturalnie wywoływało pragnienie rozjaśnienia całej jego osobistości i stosunków go okalających. Ztąd wywiązały się mozolne poszukiwania gromadzące do skarbnicy wiedzy historycznej drogocenne nabytki. O tych zaś nabytkach, złożonych w uczonej przemowie do dzieł Łaskiego napisanej, przedewszystkiem mówić będziemy.

Życie, obyczaje przodków, to pole poszukiwań wiecznie nowych, wiecznie zajmujących. U nas jak w całym cywilizowanym świecie, od najdawniejszych czasów poszukiwania wspomniane, zatrudniały znaczny zastęp pracowników. Jedni poprzestawali na skupianiu i udzielaniu wiadomości powszechnej, zebranych pomników w szacie ich pierwiastkowej; inni nie poprzestając na gromadzeniu tych pomników, objaśniali je i dopełniali. Inni nakoniec, uważając je tylko za rudę, kryjącą w sobie bogate pierwiastki, przepatrywali w kunsztowne księgi, a tém kunsztowniejsze, im bogatszymi były pierwiastki z których powstawały. Malinowski wybrał dla wielu prac swoich do których i ta należy, pośrednią drogę. Nie wysnuwając albowiem z siebie pełnego obrazu opracowywanej epoki, na podstawie zebranych materiałów objaśnia też epoki, nagromadzeniem licznych szczegółów z różnych źródeł czerpanych, a pozwalających częstokroć wnikać w najskrytsze ich tajniki, zapoznawać się z ludźmi, wyobrażeniami lub instytucjami, bliżej niżli to dotąd miało miejsce.

Przemowa o jakiej mówimy jest tej właśnie natury.

Sam jej wstęp przedstawia nam rycerskie zwyczaje przodków, oraz w jaki sposób te zwyczaje ucieleśniały się w życiu narodu. Jest to rys zupełnie nowy, wydobyty z mgły wieków niezmierném odczytaniem w zabytkach przeszłości oddawna znikłej. Wprawdzie powszechnie było wiadomém, iż domy możnych stanowiły u nas szkołę wykształcenia społecznego, umysłowego i rycerskiego. Również wiadomém było, że za pierwszych Jagiellonów posiłkowaliśmy się w naszych wyprawach wojennych zaciągami cudzoziemskimi. O istnieniu rotmistrzów rozspanych po wszech dzielnicach Rzplitej, także nie obca była wiadomość obeznanym z dziejami. Narysowany wszelako w przedmowie obrazek ustroju wojennego Polski z XVI wieku, jest niemniej nowy, a to właśnie uwydatnieniem znaczenia i roli, jaką ciż rotmistrze w owym ustro-

ju zajmowali. Obrazek wdzięczny zarówno szykiem jak i rzeczą. Z jakich to powodów pozwalamy go sobie w najważniejszej jego części przytoczyć. „Owi rozsiani na całej przestrzeni rzeczypospolitej rotmistrze, byli to mężowie rycerscy, którzy wojnę namiętnie ukochawszy, uczynili z niej sobie cel a często i sposób do życia. Po ojezystych dworach o'aczali się młodzieżą wolną lub poddaną i wprawiali ją do ćwiczeń i obrotów wojennych, uzbrajali, uczyli obchodzić się z orężem, strzedz porządku i karności obozowej: słowem, przerabiali ją na rzeczywistych żołnierzy. Po zagrodach wiejskich, po zaściankach i okolicach szlacheckich, pełno było wychowanców podobnych dworów, którzy pozeniwszy się i osiadłszy na roli, gotowi jednak byli, na każde zawołanie, wrócić do zabaw młodości, i każdy z takich miał zwykle swego rotmistrza, pod którego sprawą biegł doświadczać szczęścia i urozmaicić jednostajność oddanego roli żywota, przygodami obozowych znojów. Owoż tacy rotmistrze znani byli dworowi i urzędowi hetmańskiemu. Skoro więc sejm wojnę i pobór na wojsko zaciężne uchwalił, wnet król za porozumieniem z hetmanem, wydawał na imię wyżej napomkniętych rotmistrzów „listy przypowiednie, w których wyrażało się zwykle: Znając miłość, wierności i t.d.“

Obrazek powyższy ściśle wiąże się z następną osnową przemowy, uwydatniającą, że tyle rozwinięty ustrój wojenny narodu, potrzebował i ksiąg traktujących o wojnie. W dalszym ciągu tej przemowy, przytoczeniem dzieł w epoce Jagiellońskiej sztuce wojennej poświęcanych, udowadnia założenie swoje. Określeniem zasług i znaczenia w tej epoce Jana Tarnowskiego wskazuje, iż dzielność i rozum przez niego rozwinięte na polu chwały i rady, skłaniały późniejsze pokolenia do wiązania z jego osobą każdej ważniejszej sprawy z czasu Zygmunatów. Z jakiego to powodu i przepisywacz niniejszego rękopismu położył to znane a sympatyczne nazwisko na tytule jego.

Po wykrzyciu rzeczywistego nazwiska autora: „Nauki o gotowości wojennej,“ czegośmy już uprzednio dotknęli; przechodzi Malinowski do narysowania jego postaci wraz z bliższem rodzeństwem, na mocy pozbieranych zewsząd wiadomości.

Nie jest to monografia Stanisława oraz jego braci Jarosława i Jana Łaskich, opowiadająca koleje ich burzliwego żywota, lecz raczej z niezmierną pracą, posilkowaną niezwykłą znajomością źródeł historycznych nagromadzenie pomników, w oryginalnej szacie przedstawionych, co który z nich, gdzie i jak robił. Powód dla czego autor przemowy w taki sposób a nie inny dał nam po-

znać przeszłość rodziny Łaskich, sam tłumaczy: „Wiele względów skłoniło nas do przytoczenia ich w całej rozciągłości, nie bowiem podług naszego zdania, nie wskrzesza tak żywo i obecnie upłynionych wieków, jak własny głos ludzi, co wówczas żyli i działali.“ Skutkiem zaś takiego poglądu, archiwalne i rękopiśmienne po największej części zabytki, posłużyły do odwzorowania, kilku wybitnych postaci z XVI stulecia.

Widzimy z owych zabytków wybiegającą na jaw potęgę i samodzielność, jakie zaczęły pod ową porę opasywać możniejsze u nas rodziny. Widzimy również, że dla wielu przedstawicieli tych rodzin, granica ojczyzstego kraju, i życie w nim rozwinięte, zdają się za ciasne, szukają zatem pola szerszego dla swęj działalności. A jakkolwiek to rysy już znajome z mnogich prac, ten okres przedstawiających, zawsze dają nieznanne szczegóły o jednęj odrośli z mnogiego orszaku paniać polskich XVI wieku. Przedewszystkiēm jednak stosunek nie tylko osobisty Łaskich do Jana Zapolia, ale stosunek Polski do Węgier i Wołoch, nabrał dzięki ostatniēj pracy Malinowskiego więkšej wybitności. Już w swym artykule o Jakobie Heraklidesie i Olbrachcie Łaskim w Tece Wileńskięj zamieszczonym, przedmiot ten obrobił z niepospolitą znajomością rzeczy; obecnie zaś światło tamże rzucone rozprawadza szerzēj, spotężnia je nowemi odkryciami. Jedną z najwybitniejszych pamiątek owych stosunków, świeżo przez Malinowskiego z pyłu bibliotek wydobytym, jest list króla Zygmunta I do Jana Zapolia, i odpowiedź tegoż w sprawie uwięzienia Jarosława Łaskiego. Wybija się na jaw w tych listach, stanowisko zajmowane przez obudwu monarehów, z których pierwszy występuje jako opiekun i mentor, a drugi nie usuwając się od opieki, zali się tylko, iż uwierzono aby zdolnym był popełnić niesprawiedliwość o jaką go obwiniają. Szereg pomników skrętnie zebranych, a ogółowi po największej części nie znanych, uwydatnia w różnych kierunkach wzajemne położenie tych ludów.

Z biblioteki publicznej w Petersburgu wypisał Malinowski listy króla Zygmunta I do Łaskiego, pisane w r. 1536. Listy będące odbiciem mało znanēj a nawet mało uznawanēj strony naszej przeszłości.

Umiarkowanie wybitnie z ustępu niniejszego wybiegające, niekoniecznie leży w indywidualności monarchy, nie jest wyłącznie wypływem jego osobistego rozumu i serca; zrodziło się w warunkach okalających życie narodu, szrankami prawa ściśle opasa ne. W pośród możnych i ubogich, ustawą wszelako do je-nych przeznaczēn powołanych, poszanowanie prawa było nieuni-

knioném następstwem ustroju, w takie kształty spowijającego społeczeństwo—ustroju znajdującego w owém następstwie najskuteczniejszą gwarancyą bezpieczeństwa ogólnego. Wyrosnąć więc musiało na tle tamtoczesnych stosunków, jak kwiat pokrywający z wiosną drzewa i krzewy. Odblaskiem-to którego wzrostu, są listy królewskie wyżej wzmiankowane.

W takie wszakże szranki ujęte życie narodu rozszerzało nieograniczenie zakres działania każdego z obywateli. Rozszerzenie zaś tego zakresu ułatwiało tém samém namiętnościom występowanie na jaśnią. Wezwanie królewskie z r. 1543, Stanisława Łaskiego przed sądy swoje za najazd przez niego dokonany na zamek Rytwiany, uprzytomnia jeden z wybuchów owych namiętności.

Akta tak zwane Tomickiego, których pierwsze dopiero tomy druk rozpowszechnił, są taką rzadkością, iż wypisane z nich i przetłumaczone poselstwo do Joachima margrabi brandenburgskiego, do Alberta księcia pruskiego i Karola V cesarza, przez Łaskiego sprawowane, jak z jednej strony obznajmują z jego działaniami, tak z drugiej użytecznie popularyzują wspomnienie spraw zajmujących niegdyś naddziadów naszych.

Instrukcja udzielona wyprawianemu posłowi do Joachima, przekonywa iż zdrowe pojęcia polityczne urobily się owocześnie w Rplitéj na gruncie rozwiniętego w niej życia publicznego.

Znaczenie Polski i roztropnego jej monarchy Zygmunta I, przebiega się w sprawozdaniu Łaskiego z tegoż poselstwa, w którego jednym ustępie mówi: „To jedno tylko dodam, że W. K. Mość dobroćliwością swoją, pobożnością i umiarkowaniem zjednałeś sobie wielkie imię na świecie, dla tego też dowiedziałem się, że wszyscy książęta rzeszy pragną, aby W. K. Mość jakiego posła swego na jej sejm wysłał, dla pracy około uspokojenia i pogodzenia stanów; dziwną bowiem wagę mają u nich i pismo i słowo W. K. Mości; wszystkich oczy ze tak rzekę, zwrócone są w nadziei szczęścia na wasz majestat.“

Drugie poselstwo do księcia pruskiego urosło na tle bezprześcannie w tych czasach wznawianej obawy zamachów ze strony cesarza, roszcążącego sobie pretensye do Prus. Jest to tylko małeńki urywek sprawy, w której rozlano morze nie krwi, ale atramentu. Najważniejszym ustępem owego poselstwa jest upominanie królewskie Alberta o bicie monety ze szkodą Rplitéj. Takie zaś posłowi daje w tej materyi wskazówki: „Nie o to bowiem chodzi, aby przywileje, które zawsze nienaruszone zachowywamy, ostały się w swój mocy, ale o to, czy prawo Jego Ks. M. do bicia monety,

ma być rozciąglejsze jakie nam samym służy. Wszakżeż i my posiadamy przywilej wybijania pieniędzy, lecz używamy go wówczas tylko, kiedy stany koronne widzą tego potrzebę. Owóż za uchwałą sejmową bić monetę poczynamy, i za takąż uchwałą bić ją przestajemy. Azaliż mogliśmy na jego ks. mość przelewać obszerniejszą władzę nad tę, jaką sami posiadamy? Niech więc O. K. Albert zachowa prawo bicia monety, lecz niech jej nie wybija ciągle i bez żadnej przerwy, niech jej nie wybija ze szkodą królestwa naszego, i w taki sposób, aby naszój, zwierzchniego pana swego monety, z wielkiem naszym ubliżeniem nie wywoływał, nie wyrzucał, nie wytepiał w swym kraju, swojej zaś w królestwie i państwach naszych, za jedyną nie chciał mieć w obiegu. Nie tajem być musi jego ks. mości, że pieniądze są przeznaczone na użytek ludzki, dla ułatwienia między nimi zamiany rzeczy potrzebnych, dlatego też w wybijaniu pieniędzy niezbędne jest przyzwolenie ludu, na którego użytek właśnie służyć mają; względ przeto mieć należy na jego, nie zaś na wybijającego monetę, korzyść.

W odpowiedzi ks. Pruskiego przesłanej królowi, wyjaśniony jest przedmiot sporny odnośnie do Prus, między Polską a Cesarstwem. Wyjaśniony jak nań zapatrywały się strony ówczesnie rywalizujące. Przebieg to rzeczy znany, a jednak z pożytkiem dla lepszego z nim obznajmienia się mogący być odczytany.

W poselstwie do Karola V, zacny Zygmunt I każe winszować nie tyle zwycięstwa przez Cesarza w tym czasie odniesionego nad protestantami, ile umiarkowania po dokonaniu go okazanego. W duchu zaś zapatrywania się swego, do dalszego umiarkowania usilnie zachęca i o nie upomina. Wymowny jest w tym poselstwie ustęp, o roli spełnianej w Prusach przez zakon krzyżowy, o której to roli monarcha nasz mówi: „Z winy to zakonu, postępy tego wroga (Tureyi) doszły do tego stopnia, ra jakim je dziś niestety widzimy! Zawsze bowiem tak działał, jakby na to był ustanowiony, nie żeby granice chrześcijaństwa rozszerzał, nie żeby chrześcijanom przeciw barbarzyńcom, ale tym ostatniom przeciw chrześcijanom pomagał.“

Przedstawiamy tylko maleńką cząstkę nagromadzonych przez Malinowskiego zabytków. Dzięki usiłowaniom jego podjętym w celu rozjaśnienia przeszłości rodziny Łaskich, nierównie liczniejszy ich zastęp zapełnia karty przemowy. Każda wiadomość pochwycona w rozległych a dobrze kierowanych poszukiwaniach o teże rodzinie, znalazła tu pomieszczenie. Holtorp Warszawicki, Balduini, Damalewicz i inni składają się, by żywot Łaskich, zasuty mgłą

trzech wieków, uprzytomnić. W gorliwości wszelako rozkrycia do dna owego żywota zaszedł Malinowki zdaniem naszym nawet zadaleko. Nie rozumiemy bowiem, jaki pożytek nauka zebrać może z ogłoszenia działów majątkowych w XVI wieku dopełnianych.

Zdanie a priori stawione popieramy.

Przed XV wiekiem zabytków pozostało nadzwyczaj skąpo. Od tego wszelako stulecia mnożą się już one, rosnąc w miarę zbliżania się do czasów w jakich żyjemy. Przedewszystkiem zaś liczny zastęp przelewów i działów majątkowych, pozostało nam w spadku po przodkach. Wszystkie dawne archiwa, w tego rodzaju dokumenta obfitują. Wcale więc nie dziwiłoby nas wydrukowanie aktu sięgającego po za wiek XV, bez względu na jego treść. Sam bowiem język w nim użyty, a tém więcej forma mu nadana i duch zeń wiejący, dostarczają nauce historycznej i prawnej środków do głębszego wnikięcia w okres nurzający się w mgłach. W wieku jednak XVI, kiedy zasoby pozostałe o wiele już wzrosły, kiedy spotykamy się z pomnikami, rzeczywiście rozświetlającemi przeszłość, należy przedewszystkiem tę poznać, z których światło dziejowe wytryska. Prawda że tu szło specyalnie o rodzinę Łaskich, że autor zadaniem swoim zrobił rozkrycie jej stosunków; ale i w takim razie dział majątkowy, nie dający wyobrażenia o całości owego majątku, nie daje materyału do obeznania się z temi stosunkami, a przynajmniej materyał nader małego znaczenia. Zresztą nie pozwolilibyśmy sobie z tej strony roztrząsać przedmowy, gdyby nie widocznie uwydatniający się w niej podwójny cel, to jest rozjaśnienie stosunków z XVI wieku rodziny Łaskich i rozjaśnienie stosunków z tegoż czasu Polski. Zwracając więc uwagę na ten podwójny cel, oraz na ubóstwo piśmiennictwa naszego w zabytki głębszej treści historycznej, mniemamy, że koniecznie należy dać im pierwszeństwo przed mniej interesującemi. Względy zaś materyalne silnie, jak sądzimy, podpierają nasz wywód, w miarę bowiem objętości książka staje się droższą, a cena oddziaływa na większe lub mniejsze jej rozpowszechnianie się.

Również zdaniem naszym wywód genealogiczny rodziny Łaskich, mógłby być pominiętym, bez szkody dla nauki. W przytoczeniu tego rodowodu widzimy hołd oddany, nie przeszłości, ale jej wyobrazeniom; które z natury rzeczy, w coraz nowe muszą przystrajać się kształty. Jakoż dzięki postępowi wiedzy, inaczej zapatrujemy się na te wyobrażenia, jak je widziano przed laty.

O pismach do których wstęp przez nas powyżej rozebrany został nakreślonym, nie wiele mamy dodać. Nieszczę-

śliwy wypadek dla mieszkańców miasta Mińska wydobył na jaśnią kilka pamiątek o życiu przodków, kilka pamiątek, które właśnie dlatego że są odbiciem odległej już przeszłości, znalazły gorliwego wydawcę w Malinowskim. Niezaprzeczenie jednak te pamiątki w znacznej części nieznane, zasługiwały na rozpowszechnienie: nie dlatego, by w nich mogli lubować się czytelnicy żądający dorywczej przyjemności, ale by pracujący na polu historii znaleźli materiał posługujący do głębszego wnिकięcia w ustrój społeczeństwa oddawna znikłego. Szczególniej wtajemniczenie w różnorodne arterye sztuki wojennej tamtoczesnej, zyskuje ogromnie. Pod tym względem wszystkie dotychczasowo publikowane z tej epoki pomniki, muszą oddać pierwszeństwo pracom świeżo przez Malinowskiego z pyłu zapomnienia wydobytym. Nie wszystkie wszelako z ogłoszonych obecnie były nieznanymi, kilka z nich wcale niedawno, bo w r. 1858 Biblioteka Polska Turowskiego przedrukowała w Krakowie. Nowe wydanie prac już w Bibliotece drukowanych, uważamy za mniej potrzebne; bo jakkolwiek rozumie my pobudki skłaniające do przedstawienia całości danego przedmiotu, sądzimy wszakże, iż względy praktyczne, o jakich już powyżej mówiliśmy, a mianowicie, uprzystępnienie publiczności niską ceną pokupu książki, powinny przed innemi górować. A to tém więcej, gdy z wszelką łatwością można mieć artykuły w Bibliotece Polskiej zamieszczone. Niemniej uważalibyśmy za stosowne zrobienie adnotacyi czy dopisku w Ustawie Prawa Ziemskiego publikowanej przy pismach Łaskiego, iż ona stanowi wyjątek z całości, wyjątek określający li wojenne sprawy. Bez tej adnotacyi, zdziwienie może ogarnąć czytającego, iż w Ustawie Prawa Ziemskiego, spotyka przepisy wyłącznie traktujące o wojnie.

A. Adamowicz.

Życiorysy Plutarcha. Tomik pierwszy. Arystydes i Kato starszy. Plutarcha Arystydes i Kato starszy. Objął Dr. Zieliński nauczyciel przy gimnazjum w Ostrowie. Ostrow, 1865, w 8-ce str. 142.

Ubodzyśmy, i to nawet bardzo, w książki elementarne, zwłaszcza też tak nazywane filologiczne. Ztąd widać, że ładu czem zbywając figurujące w planie szkolnym przedmioty, nie rozumiemy jeszcze, jak należy, i wychowania i ważności tych